„Kwestia ceny” Zygmunt Miłoszewski

Lekturą stycznia 2025 roku Dyskusyjnego Klubu Książki w Rawie Mazowieckiej była powieść „Kwestia ceny” pióra współczesnego polskiego autora Zygmunta Miłoszewskiego. Książka jest drugą częścią cyklu „Zofia Lorentz” o przygodach polskiej historyk sztuki zafiksowanej na odzyskiwaniu utraconych narodowych dóbr kultury, trochę taka nowsza wariacja na temat „Pana Samochodzika” Nienackiego. Pierwsza część serii, „Bezcenny”, mimo licznych niedociągnięć, bardzo mi się spodobała, więc śmiało zabrałem się i za drugą.

Ponownie wybrałem wersję audio i zdziwiło mnie, że klasyczna forma z jednym lektorem, która sprawdziła się w „Bezcennym”, została zastąpiona przez słuchowisko. Zwykle wolę książkę czytaną niż słuchowisko, czy też jak to się teraz określa „superprodukcję”, lecz po kilku/nastu minutach okazało się, że w przypadku „Kwestii ceny” dobór lektorów i sposób realizacji całości jest strzałem w dziesiątkę. Audiobook naprawdę jest udany. A sama powieść?

Tak jak w pierwszym tomie serii, tak i teraz, zaczęło się od zgrzytów w postaci rażących powtórzeń. Szkoda, bo w trakcie procesu wydawniczego powinno to zostać usunięte.

Fabuły nie będę przybliżał – jest interesująca i oryginalna, ale jak wiele innych dzieł z pogranicza sensacji, kryminału i thrillera, ten as bierze raz, więc lepiej zacząć lekturę wiedząc o niej jak najmniej.

W kwestii realizmu autor jedzie po bandzie, niemal jak w „007”, ale w tym kanonie nie jest to żadną wadą. Jest dynamiczna akcja, jest zagadka, jest oryginalny klimat. Najwięcej wątpliwości budzą sprawy marynistyczne, w szczególności opis zachowania jachtu w czasie sztormu. Gdyby rzecz działa się na Mazurach, albo na jachcie motorowym, może by można to było przyjąć bez negacji, ale nie na pełnym morzu i pod żaglami. Ogólnie jednak jest dużo, dużo lepiej niż w części pierwszej. Widać wyraźny postęp i rozwój warsztatu, również w zakresie stylu, zwłaszcza w drugiej połowie książki, gdzie jakoś już nie zgrzytają nieszczęsne powtórzenia. Jednocześnie wszystkie atuty „Bezcennego” jak oryginalność, klimat, wplecenie w akcję różnych tematów i interesujących ciekawostek, zostały zachowane i dopracowane, jak bardzo dobre pytania o tożsamość narodową, samoświadomość jednostki i grupy, o to, kto decyduje o przynależności i według jakich kryteriów, kto ma prawo do dzieł sztuki i

intelektu. Lekkie pióro, wciągająca akcja, oryginalnie wykreowane postacie z protagonistką, zołzą, której nie da się polubić na czele – czego chcieć więcej?

W Klubie nie było nikogo, komu książka by się nie podobała, dwie osoby uznały, iż jest OK, sześć osób stwierdziło, że powieść im się podobała i jedna, że nawet bardzo. Dla mnie była super, choć jak wspomniałem, nie jest pozbawiona niedociągnięć.

Dużo rozbieżności było w ocenie tych wspomnianych wcześniej „wartości dodanych". Dla jednych było ich za dużo, dla drugich były potraktowane zbyt wzmiankowo. Niektórzy podnosili też, iż w przeciwieństwie do innych światowych pisarskich gwiazd o twórczości pokrewnej gatunkowo, w tekście więcej jest nawiązań do kultury popularnej i masowej niż wysokiej. Myślę jednak, że to nawet lepsze, gdy nawet nieobeznany i niewyrafinowany odbiorca może wyłapać i zrozumieć aluzje, niż gdy zwykły czytelnik bez googla nie może niczego do końca zrozumieć.

Jednym z tematów poruszonych w dziele, właściwie będącym osią całej intrygi, jest pytanie o przyszłość ludzkości w świetle danych o wyczerpujących się surowcach, narastającym zanieczyszczeniu i dewastacji środowiska, zmianach klimatycznych i wymieraniu gatunków. O wybór, którego byśmy dokonali, gdyśmy to my mieli sami bez żadnej konsultacji, samodzielnie i niezależnie, podjąć decyzję, czy mając taką możliwość, by dokonać depopulacji bez zabijania i cierpień, przez proste ograniczenie przyrostu naturalnego, w dodatku z jednoczesnym wzrostem dobrostanu tych, którzy już się urodzili, skorzystać z niej, czy też nie. Mam wrażenie, że stosunek do tego problemu wpływa poniekąd na ocenę całej książki i zrobiliśmy głosowanie w tej sprawie. Okazało się, że dwie osoby były za taką depopulacją, a reszta by się wstrzymała. Wynik tego głosowania pokrywa się z ocenami (dwie najwyższe, reszta przeciętna).

Oczywiście to moje odczucie, ale mam wrażenie, że większość z nas, większość populacji w ogóle, czeka aż wszystko „samo minie", aż „ktoś coś wymyśli". Nie my, ale ktoś, kto „jest na górze". Kto rządzi, ma wiedzę, władzę, itd. Jednocześnie sami bardzo krytycznie oceniamy tych, na których decyzje chcemy czekać, od których oczekujemy ratunku i znalezienia rozwiązań.

W szerszym ujęciu wydaje mi się, że w większości „uciekamy przez poznaniem". To celne ujęcie problemu zaczerpnięte z mojej obecnej lektury, a której następnym razem. Ale właśnie ucieczka przed poznaniem skutkuje ucieczką przed decyzjami, odpowiedzialnością i oczekiwaniem na podjęcie decyzji przez

innych. Owszem, podejmujemy tysiące rozstrzygnięć w sprawach błahych i codziennych, ale gdy chodzi o przyszłość, o zagrożenie powszechne, ciągle zwlekamy, oglądamy się na innych, łudzimy się, że nie może być aż tak źle. Historia jest pełna przykładów tego zjawiska, a historia bierności Żydów w czasie holocaustu najbardziej jaskrawym. Dla mnie więc zwrócenie uwagi czytelników na tę problematykę jest jeszcze jednym argumentem za. Polecam i zachęcam do wysłuchania audiobooka lub sięgnięcia po książkę.

Radosław Magiera
DKK Rawa Mazowiecka
Woj. łódzkie